

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W czwartek Kłotyldy, Erazma m.
W piątek Kwiryna, Franc. op.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 44 zachód 8 12
Dziś wschód księżyca 7 49 zachód 3 22

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Blok się na dobre rozleciał!

Ostateczne to rozbięcie bloku dokonało się na przedpołudniowym posiedzeniu komisji finansowej w piątek 28 maja. Sprawa miała się następująco:

Po załatwieniu się z projektem ustawy podatkowej o okowicie wszczęła się dyskusja nad tem, czy komisya podług dotychczasowego zwyczaju i przepisów porządku obrad może rozprawić nad wnioskami o nowych, planem finansowym nie objętych podatkach, a mianowicie o opodatkowaniu rozmaitych lamp gazowych, spirytusowych i elektrycznych, zapalek, o podwyższeniu cła na kawę i herbatę.

Partye liberalów, wolnomyślnych i socjalistów oświadczyły się przeciw temu. Oświadczenia te złożyły w uroczystej formie deklaracji piśmiennych, podanych do protokołu.

Wszystkie trzy oświadczenia zawierały zapowiedź, że jeżeli większość komisji nad wymienionymi podatkami zechce obradować, członkowie komisji z partji liberalnej, wolnomyślniej i socjalistycznej dalszego udziału w obradach brać nie będą.

Inne partje, a mianowicie konserwatystów, wolnokonserwatystów, centrum, polacy i gospodarcze zjednoczenie zdały także oświadczenia, deklarujące ich stanowisko.

Oświadczenie przedstawicieli Koła polskiego, złożone przez posła hr. Mielżyńskiego, brzmi jak następuje:

„Z ugrupowania partji, wobec którego stoimy, wynika, że każda z dwóch grup parlamentarnych zaleca swoją własną reformę finansową.

„Ani jeden ani drugi sposób załatwienia reformy finansowej nie odpowiada naszym życzeniom. Sądzymy jednak, że z powodu zachodzących okoliczności nie możemy pozostać na stanowisku negatywnym, lecz poprzeć z dwóch reform tę, którą za mniejsze zle uważamy. Czyniąc inaczej, przyczynilibyśmy się do stworzenia próżni, mogącej spowodować jeszcze większe zamieszanie i gorsze skutki.

„Mniejszem złem wydają nam się w ogólnym planie projekty podatkowe podług wniosków prawicy i centrum, i to dla tego, ponieważ przez nie klasy posiadające ludności silniej mogą być opodatkowane, niż pierwotnie zamierzano, skutkiem czego uniknąć można większych ciężarów z podatków pośrednich, obciążających biedniejsze klasy.

„To nasze ogólne stanowisko nie wyklucza oczywiście, że co do poszczególnych projektów podatkowych oraz co do szczegółów w projektach — o ile ich z góry nie odrzucamy, warujemy sobie swobodę ostatecznej decyzji, tem więcej, że o nowych projektach podatkowych nie mogliśmy się porozumieć z naszą frakcją.

„Będziemy brali udział w dalszych obradach, bo sądzymy, że w tak poważnym położeniu formalne wątpliwości ustąpić powinny dobru rzeczy samej.”

W dyskusji przyszło do silnego starcia między liberalami i konserwa-

tystami oraz między liberalami i skretarzem skarbu.

Posiedzenie zakończyło się głosowaniem, przy którym większość oświadczyła się za dalszem obradowaniem po południu. Liberalowie, wolnomyślni i socjaliści opuścili salę obrad.

Z tą chwilą zatem dotychczasowy blok przestał rzeczywistością istnieć.

Pogrzebali zatem blok. Już go chyba i sam kanclerz nie wskrzesi, chociażby i chciał. Widocznie i jemu już niewiele na bloku zależało, bo w ostatnim czasie udawał, jakoby go obrady w komisji mało, albo wcale nie obchodziły. Widział zresztą, że blok i tak się rozleci, nie chciał zatem go bronić, ażeby w pogrzebem bloku i jego kanclerze pogrzebu nie wyprawiono.

Polacy przedewszystkiem przyczynili się do rozsądzenia bloku. Ich dwa głosy, które posiadają w komisji, rozstrzygają zawsze albo na jedną, albo na drugą stronę. I w powyższym wypadku polacy zdecydowali na korzyść konserwatystów i centrowców, skutkiem czego blok pomogli rozsądzić.

Germanizacja przez Kościół a organ centrowy.

Gazety polskie szczują na księdza biskupa i na księży niemieckich — tak napisał pewien niemiecki kapłan we „Westpreussisches Volksblatt” w dwóch artykułach, o których szeroko pisaliśmy. Gazety nasze niby szczują dla tego, ponieważ potępiają germanizację. Tymczasem gazety nasze nie więcej nie czynią, jeno bronią ludu polskiego i działają polskiej przed niemiecczym z pomocą Kościoła, a jak groźnem jest to niemiecczenie, tego dowodem to, co pe-

wien kapłan polski pisze znowu w „Pielgrzymie”. Skarzy on się gorzko na nasyłanie niemieckich wikaryuszy do polskich parafii i nazywa ich księżmi niemymi, bo przeważnie polskiej mowy wcale nie znają i nawet spowiadać po polsku nie są zdolni. Kapłan w „Pielgrzymie” pisze tak:

„Jeden z tych księży prosi w konfesyjale polaków, aby się spowiadali po niemiecku, ponieważ on tyle po polsku nie umie. Inny, w tym roku wyświęcony (ale nie ks. Ohl) nauczył się krótkiej polskiej nauki, którą chce załatwiać wszystkie polskie spowiedzi, ponieważ nie jest w stanie skleić sobie po polsku uzupełniających pytań i kilku zdań nauki, zastosowanej do każdorazowego wyznania. Jeszcze inny uprosiwszy sobie nie tak dawno probostwo z czysto polską parafią, uznał za potrzebne udać się na kilka tygodni do plebanii polskiej, żeby się szybko nauczyć choć paru okrucich języka swych przyszłych parafian, gdyż inaczej przywitanie odbyłoby się chyba na migi. Swoją drogą działał on w pierwszym czasie po wyświęceniu jako wikary w polskiej parafii. Czy potrzeba wiarygodniejszych świadectw, że ci księża rzeczywiście niedostatecznie władają po polsku?

Jest faktem niezaprzeczonym, że Władza duchowna powierza niekiedy pieczę duchowną nad polskimi diecezjami księżom, nie władającym ich językiem. Na to nie możemy się zgodzić.

„Niemy” ksiądz bowiem wyrządza swym parafianom nieobliczoną krzywdę pod względem duchowym. Kazania jego działają na nerwy, ale nie na umysł słuchaczy. Sam tego doświadczyłem na sobie. Są to karkołomne popisy pa-mięciowe bez siły przekonującej i

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— To jest dama angielfka, która jest z wizytą u posła i przed chwilą rozmawiała z sultanem — odrzekł Murad, synowiec sultana Abdul-Azisa, swemu bratu, księciu Abdul-Hamidowi.

— Tak wygląda, jakby miała do nas jakąś prośbę lub chce nas ostrzedz, gdyż zdaje się ukrywać w cieniu drzew. Jednak znasz moją niechęć dla cudzoziemców — rzekł Hamid z cicha — ja się oddalę, gdyż cudzoziemskich kobiet cierpieć nie mogę.

— Hamid wszedł do kiosku podczas gdy Miss Sara Stradford ostrożnie się oglądając, jakby chciała zostać niedostrzeżoną, zbliżała się do księcia Murada, którego adjutant stał na boku i rozmawiał z urzędnikiem seraju, który zdawał się być wysłanym na czasy Książę Murad, który dobrze teraz poznał, że przedstawiona mu znakomita dama chce mu udzielić jakąś wiadomość, poruczył swemu adjutantowi, by szpiega trzymał w pewnym oddaleniu i pościąpił ku damie kilka kroków, jednakże Miss Sara Stradford zdawała się znać wszystkie stosunki i na wszystko zwracała uwagę, co się koło niej działo.

Zamiast rozpocząć z księciem Muradem otwartą rozmowę, kiwnęła skrycie

i poufale ręką, prosząc go, by się do niej nie zbliżał.

— Tylko jedno słowo, mój książę — szepnęła spiesźnie — pana pilnują i dla tego jedno tylko teraz mogę mu powiedzieć: mały książę Saladyń żyje, jednak jest w niebezpieczeństwie! Szukaj środków i drogi do odnalezienia go! Do widzenia, mój książę.

— Dzięki ci, za twoją wiadomość, Miss Stradford — miał czas jeszcze książę Murad z cicha odpowiedzieć, poczem piękna angielfka szybko się oddaliła.

Zdawało się, że nikt nie zauważył tej krótkiej rozmowy, tak przynajmniej myślał sobie książę — a jednak spotkanie to widziały dwie w niewielkiej odległości stojące osoby: Sadi i Hassan.

Trzej przyjaciele, z uprzedzającą grzecznością powitani przez posła, zeszli się z sobą na uroczystości ogrodowej i Sadi wszystko z ciekawością podziwiał. Następnie Zora się powoli od nich odsunął i Hassan wynurzył Sademu swe przekonanie, kiedy przechodzili pięknie oświetloną aleją, że Zora szuka swej znajomej ze statku.

Tak rozmawiając ze sobą przyjaciele, przeszli jedną z bocznych alei i skoro się zbliżyli do końca takowej, znaleźli się na nieco wyniosłym punkcie ogrodu, z którego mogli widzieć znaczną część tegoż i podziwiać wokoło rozciągającą się wspaniałość.

Nagle Hassan trącił z lekka swego

towarzysza i pokazał mu na blizkie niezbyt wysokie zarośla.

— Czy widzisz? — szepnął.

— Miałeś rację, mój zacny Hassanie... Zora i cudzoziemka! — odrzekł z cicha Sadi.

Młody oficer szedł przez park, nie zauważywszy swoich dwóch towarzyszy i prowadząc ożywioną rozmowę z angielfką. Ona uśmiechnęła się do niego i zdawała się chętnie przyjmować jego grzeczności.

— I pan zauważył księcia Murada? — zapytała właśnie Miss Stradford.

— Książę Murad stoi na tarasie stronie, w pobliżu kiosku przy księciu Hamidzie — odpowiedział Zora-bej.

— Poczekaj pan tu na mnie — prosiła z cicha angielfka — powrócę tutaj zaraz! — Ja jestem niespokojny duch — i śmiała się z cicha, prawie poufale — następnie rzuciła się szybko, nie czekając odpowiedzi Zory, w gęste cienie starych drzew.

Hassan i Sadi zauważyli, że kilka słów powiedziała do księcia i potem znów tak samo prędko powróciła do Zora-beja.

— Czy widzisz tam w dali młodego muszyra? — zapytał z cicha Hassan — on także z pewnością zauważył to spotkanie, chociaż było tak krótkie.

*) Muszyr znaczy radca, jest to tytuł wyższych urzędników cywilnych.

— On śledzi księcia, nie prawda? — zapytał Sadi.

— Z pewnością! Książę Murad zdaje się o tem wiedzieć, gdyż wysłał swego adjutanta, żeby zajął Izzeta; jednak przed okiem tego muszyra nic nie ujdzie!...

Angielfka i Zora znów przechadzali się po blizkiej alei.

— Czy książę Jussuf nie przybył na uroczystości ogrodową? — zapytał Sadi.

— Nie zdrow jest, ale życzył sobie, żebym ja poszedł... obawiam się czy młody książę nie jest niebezpiecznie chory! Tak jest słabowity i delikatny! — Zdaje się, że się bardzo do niego przywiązałeś, Hassanie, co?

— Z pewnością — odpowiedział adjutant — i książę coraz bardziej mnie lubi i ma do mnie wielkie zaufanie.

— Więc jesteś zadowolony ze zmiany miejsca.

— Zaprawdę! Jednak nie myśl, że bym dla tego niemiał dotrzymać danego ci przezemnie przyrzeczenia! Pamiętam o tem! Wezwij mnie do wyszukania twej Rezi i małego księcia Saladyna, wówczas staję przy twoim boku i powiadam ci, że pięści mojej i życia nigdy nie szczędzę.

Hassan był wysokiego wzrostu i silny, a w ostatnich czasach roztył się i w tej chwili, gdy mówił te groźne słowa, musiał wzbudzić dla siebie w każdym szacunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zagrzewającej. Książd drży z obawy, żeby nie ugrząźć, słuchacze drżą z tego samego powodu. Zbawiennego pożytku z tych nauk być nie może i niema. Wcale a wcale nie umiem sobie wystawić, jak taki książd może z powodzeniem udzielać nauki dzieciom, mianowicie, że nie może się nauczyć lekcyi na pamięć, nie mogąc przewidzieć, co mu przyjdzie poprawić, co uzupełnić, co sprostować w pojęciach dzieci. Taki książd dzieci nie rozumie a one muszą się domyślać, co książd chce powiedzieć.

Polsko-katolicka ludność naszej diecezyi jest dzięki Bogu, szczerze przywiązaną do Kościoła. Ale to szczerze przywiązanie podkopuje działalność „niemego“ księdza, targającego jej nerwami, zarządzającego na niej eksperymenty germanizatorskie, ubliżającego godności narodowej. Taki książd obniża w jej pojęciu świętość miejsca i obrzędów; nie przyciąga, lecz odpycha od Kościoła; nie załagadza, lecz rozjątrza rozdrażnienie narodowe. Przeciw takim duszpasterzom musimy protestować.

Tak oto kapłan w „Pielgrzymie“ skarży się na niemieckich wikarych. Czy nasyłanie do polskich parafii niemieckich wikarych nie musi rozgoryczać polskich parafian? Przy wyborze proboszczów zastawiają się władze duchowne zależnością od władzy świeckiej, ale nominacja wikarego zależy przecież wyłącznie o d generalnego wikaryusza? Jeżeli zatem władza biskupia nasyła do polskiej parafii „niemego“ wikarego, to przecież tego inaczej nazwać nie można, jak dążnością do powolnego Niemczenia parafian polskich. Taki wikary domaga się, ażeby polskie owieczki po niemiecku się spowiadały, uniewinniając się niedostateczną znajomością polskiego języka. I dobrodusze owieczki polskie godzą się na to, nie znając wcale intencji, w jakiej się od nich owej niemieckiej spowiedzi domaga. W taki oto sposób zaszczepia się w serca polskich parafian przywiązanie do Niemczyzny. A gdy polski parafianin raz ulegnie, natenczas wymaga się od niego dalszych ustępstw, a przedewszystkiem wymaga się od jego dzieci, ażeby uczęszczały na niemiecką naukę do sakramentów świętych.

Niemieckich wikarych posyła się zatem po części rozmyślnie w celu Niemczenia parafian, jak to miało miejsce pomiędzy innymi w Kościerzynie. Jeżeli zaś z całą siłą nie będziemy ganili tego nasyłania księży niemieckich na polskie parafie, natenczas nowy oficyał ks. Scharmer postara się już o to, ażeby nietylko niemieckich proboszczów, ale zarazem i wikarych niemieckich było po parafiach jak najwięcej.

Podatek od zapalki.

W pogoni za nowymi podatkami wpadł rząd niemiecki na projekt opodatkowania zapalek, istniejący już w kilku innych krajach. Pierwsza zaprowadziła go w r. 1848 Rosya, następnie w r. 1871 Francya, gdzie niebawem zastąpiono go monopolem państwowym. Oprócz tego istnieje jeszcze podatek na zapalki w Grecyi, Hiszpanii (monopol) Portugalii i Włoszech. Monopol posiadają także Serbia i Rumunia.

Francya zbiera z monopolu zapalkowego 35 milionów franków rocznie, a zużywa na rok 35 miliardów zapalek. Na tysiąc zapalek przypada więc 1 fr. podatku.

Ile zyskać mogą Niemcy na podatku od zapalek, można obliczyć tylko w przybliżeniu. Rząd twierdzi, że każdy mieszkaniec Rzeszy potrzebuje 12 zapalek dziennie (każdy Belgijczyk tylko 9, każdy Anglik 8, a każdy Francuz 6). Gdyby rachunek ten się zgadzał, natenczas spotrzebowano by w Niemczech ogółem 262 miliardy zapalek rocznie. Suma ta wydaje się jednak zbyt wygórowaną. Fabryki bowiem w całych Niemczech wyrabiają tylko 20 miliardów zapalek rocznie, a z tej ilości jeszcze znaczna część wywożona bywa za granicę. W samym roku 1908 wywieziono z Niemiec 12 tys. 956 podwójnych centnarów zapalek, wartość 622 tysięcy marek, co równa się prawie 10 miliardom sztuk. Prawda, że za to dowieziono z zagranicy prawie 3 miliardy sztuk, ale jednak wywóz był 7 miliardów wyższy.

Gdyby fabrykacya zapalek wynosiła tylko 20 miliardów sztuk rocznie, natenczas pozostałoby na zużycie w kraju tylko 13 miliardów. Ale i cyfry dotyczące fabrykacyi niemieckiej nie są dokładne. Trudno więc dokładnie obliczyć, ile dochód z podatku tego przyniesie.

Rząd zamierza przyjąć jako normę 40 do 50 fen. na rok i głowę ludności i liczy tym sposobem na 25 do 30 milionów marek dochodu rocznie, wobec którego podrożenie w handlu zapalek byłoby tylko minimalne. Tak oblicza rząd. Obliczenie to nie wytrzymuje jednak krytyki, jeżeli się zważy, iż Francya ze swego monopolu zapalkowego ma 27 mil. marek dochodu rocznie, a cena zapalek we Francyi jest 8 do 10 razy większą niż w Niemczech.

Forma opodatkowania jest w poszczególnych państwach urozmaiconą. Ponieważ w Niemczech fabrykacya ogranicza się do niewielkiej ilości zakładów, przeto prawdopodobnie zaprowadzonym będzie opodatkowanie zapasów fabrycznych.

Cały świat potrzebuje dziennie 2 miliardy zapalek, rocznie 730 miliardów czyli 100 tys. ton. Najwięcej zużywają ich mieszkańcy mniejszych miast i wsi, ponieważ większe miasta posługują się przeważnie światłem elektrycznym lub gazem do oświetlania i gotowania. To też nowy podatek odbije się głównie na kieszeniach ludności wiejskiej, nie mówiąc już o palaczach cygar, papierosów i fajek, którzy powrócić będą musieli do zapomnianych fidybulsów.

Sprawy polskie.

* Związek wzajemnej pomocy robotników chrześcijańskich na Górnym Śląsku zamierzali odłączyć niektórzy przywódcy jego od „zjednoczenia zawodowego polskiego“ w Bochum, które z dwoma innymi związkami się połączyło. W organie związku śląskiego pojawił się artykuł przeciw połączeniu związków polskich. Sprawą tą zajmowano się na posiedzeniu zarządu i konferencji delegatów, odbytej w dniu 22 maja r. b. w Krolewskiej Hucie. Pokazało się, że ów artykuł napisał na własną rękę redaktor pisma związkowego Ligoń, i tak zarząd, jak i delegaci potępiłi takowy stanowczo. Zebrani delegaci przyjęli rezolucję, że jak najenergiczniej protestują przeciw artykułowi, i oświadczyli, że się godzą na uchwałę, powziętą w Bochum, to jest na połączenie wszystkich trzech związków robotniczych.

Przegląd polityczny.

— Kanclerz Bülow konferował z przywódcą liberalów Bassermannem. Niewątpliwie rozmawiali obydwaj o bloku, który się rozleciał. Rozmowa liberalów niebardzo widocznie pocieszyła, bo p. Bülow pragnie, jak się zdaje przeprowadzić nowe podatki przy pomocy konserwatystów, centrowców i polaków, bez liberalów i postępowców zamierza się zaś obcyć. Pana Bassermanna zaprosił zaś do siebie głównie z grzeczności, ażeby liberalów nie pogniewać na siebie pomimo zerwania się bloku.

Gazety niemieckie piszą, że p. Bülow zawarł już umowę z nową większością parlamentarną, tj. z konserwatystami, centrowcami, zjednoczeniem gospodarczym i z polakami, z którymi to partjami zamierza przeprowadzić reformę podatkową.

Podobno rząd nosi się na nowo z myślą opodatkowania anonsów. Mamy nadzieję, że jak mu się to nie powiodło ze starym blokiem, tak i z nowym to mu się nie powiedzie, że więc i nowa większość rządowa podatek od anonsów odrzuci.

— Nowy minister niemiecki. Minister skarbu państwowego Sydow pójdzie na odstawkę. Jemu to bowiem zarzucają, że przez swą niezgrabność rozbił blok, i doprowadził do tego, że partya centrowa stanie się prawdopodobnie partya rządową. Na następcę jego wymieniają pomiędzy innymi byłego nadburmistrza poznańskiego, radcę Wittinga, oraz bankiera Delbrücka. Jeden z tych dwóch ma zostać napewno następcą p. Sydowa.

— Książę Eulenburg wyjechał za pozwoleniem prokuratora do wód w Ga-

stein w Austrii pod przybranem nazwiskiem hr. Hamma. Gazety niemieckie oburzają się na prokuratora, że tego zbrodniarza, który dopuszczał się sódamskiej rozpusty i który oprócz tego ma krzywoprzysięstwo na sumieniu, nietylko na wolności pozostawia, ale mu równocześnie i zagranicę wyjeżdżać pozwala. Gdyby to nie był książę, jeno zwykły śmiertelnik, toby sobie z nim inaczej postąpiono. Pokazuje się, że w Prusach mierzą sprawiedliwość dwopaką miarą.

— Ponowne nieszczęście spotkało Zeppelin. W sobotę wieczorem o 1/2 10 podjął Zeppelin wzlot nowym balonem, i pozostał w przestworzu nadpowietrzem przez blisko 38 godzin. W drugie święto Zielonych Świątek około 12 godziny zaplątał się balon pod miejscowością Göppingen w konary drzewa gruszkowego i został bardzo uszkodzony. Pogięły się pręty aluminiowe, oraz powłoka balonowa rozdarła się na przestrzeni 30 metrów.

Szkody w ciągu kilku godzin z grubszego jednak naprawiono, i balon przed 1/2 4 godziną po obiedzie wzniósł się na nowo. Wieczorem o godzinie 9 spuścił się w pobliżu stacyi Laupheim we Wyrtembergii. Pomimo tego nieszczęścia, jakie balon spotkało, są Niemcy zachwyceni powodzeniem Zeppelina, bo nie przypuszczano, ażeby przez 38 godzin na powietrzu zdołał się utrzymać. Widać, że ten balon ma przyszłość.

Z powodu owego nieszczęśliwego wypadku odłożoną została wycieczka posłów parlamentu niemieckiego, których hr. Zeppelin zaprosił w podróż nadpowietrzną na 6 czerwca.

— Ile doniosą rządowi podatki? Według zestawienia rządowego uchwalila dotąd komisya parlamentarna podatków za 320 milionów marek. Pomiedzy innemi doniesie podatek od wódki 80, od tabaki 43, od piwa około 100, od światła około 20, od kawy i herbaty około 35, od zapalek około 25, od perfumów 5 do 10 milionów mk.

Rząd pod żadnym warunkiem nie chce odstąpić od podatku od pozostałości spadkowej. Tak pisze przyboczny organ rządowy „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. Dodaje ona, że rząd nie zgodzi się na żaden taki podatek, któryby szkodził przemysłowi i handlowi.

— Zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego. W Rosyi, jak wiadomo, dotychczas katolikom na przekór obowiązuje urzędowo stary rzymski kalendarz juliański, a nie nowszy zaprowadzony przez papieża Grzegorza. Dążności, by i w Rosyi zaprowadzić kalendarz gregoryański, teraz prawdopodobnie uświęcone zostaną upragnionym skutkiem. Osobla komisya akademii umiejętności oświadczyła się za zmianą, a do rady państwa wniesionym zostanie wkrótce odnośny wniosek.

— Niemiecki generał instruktorem wojska tureckiego. Niemiecki generał Goltz powołany został w tymi w przyszłym roku do Turcyi celem ulepszenia armii tureckiej. Po upływie dwóch lat uda się Goltz do Turcyi na stały pobyt. Generał Goltz przebywał już przez dłuższy czas w Turcyi i kształcił wojsko tureckie. Niemalże też już położył zasługi około ulepszenia armii tureckiej.

— Przekupni posłowie. Przy rozpatrywaniu pozostałości po strąconym z tronu sułtanie wykazało się, że posłowie francuzki i rosyjski byli przez sułtana przekupieni i pobierali od niego grube łapówki. — Francuzki poseł Constans pobierał miesięcznie 36 000 mk. rosyjski Sinowiew 10 000 mk. Gdy się to wykryło, zniewolono obydwoch posłów do złożenia urzędu.

— Możliwość wojny grecko-tureckiej. Krążące pogłoski o możliwości wybuchu wojny grecko-tureckiej przedstawia wiele prawdopodobieństwa. Z jednej strony bowiem Grecya żąda przyłączenia Krety na podstawie odszkodowania pieniężnego, a opinia publiczna grecka jest tak wzburzona, że nie brak groźb zrzucenia z tronu króla Jerzego, z drugiej strony młodoturcy nie chcą nawet słyszeć o oderwaniu Krety od Turcyi, owszem są zdania, że ewentualna wojna, mająca wszystkie widoki zwycięstwa, opromieniłaby system młodoturecki sławą i złączyła obie dotychczas wrogie partye młodotureków i zwolenników dawnego rządu. Z tych względów niebezpieczeństwo wojny przedstawia się

bardzo poważnie. Obiega pogłoska, że oddział ochotników greckich wpadł na południowe kraje tureckie. Na wyspie Kopelos odkryto tajny arsenał grecki. Wogóle na wyspach tureckich, zamieszkałych przez ludność grecką, szerzy się silny ruch spiskowy przeciwko Turcyi.

— Niepokoje albańskie. Główny komenderujący armii salonickiej Mahmut Szeffet-pasza udał się w piątek z Konstantynopol do Solunia. Ta podróż stoi w ścisłym związku z rozruchami, jakie ustawicznie mają miejsce w Albanii. I tak odkryto spisek zwrócony przeciwko młodoturkom i sułtanowi Mahometowi V. Jakkolwiek od pewnego czasu dość energicznie przeprowadza się rozbrojenie w Albanii, to jednak albańczycy są jeszcze dość silni, by kłopotów przysposobić młodoturkom.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska diecezya. W pierwsze święto Zielonych Świątek odprawił najprzew. ks. biskup sufragan w kościele katedralnym sumę pontyfikalną a w drugie święto wybierzmował 290 osób.

— Najprzew. ks. biskup Augustyn pojechał w drugie święto do Frydlądu, gdzie w trzecie święto bierzmował. Stamtąd uda się w środę do W. Buczka.

— Rzym. Prócz pielgrzymki z Wiednia, która 24-go maja miała posłuchanie u Ojca św., przybyła też deputacya z Morawii, właściwej ojczyzny św. Klemensa Hofbauera. Przedstawił ją Ojciec św. 19-go maja arcybiskup ołomuński ks. Bauer. O posłuchaniu polaków już donieśliśmy. Dodajemy tu tylko jeszcze to, że Pius X w odpowiedzi na przemówienie biskupa przemyskiego ks. Józefa Pelczara między innemi powiedział, że św. Klemens Hofbauer z nieba narodem polskim, który tak ukochał (przez 20 lat w Warszawie 1788 do 1808 prawie ciągle misya odprawiał w kościele św. Benona), opiekować się będzie.

— Jerozolima. Już kończą budowę kościoła Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny na górze Syon. Sterczą już żelazne żebra kopuły, na której widnieje pozłoceny Krzyż.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 3. czerwca 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 2. b. m. pod Toruniem + 1,30, pod Fordonem + 1,30, pod Chelmnem + 1,28, pod Grudziądem + 1,50, pod Kurzebrak + 2,88, pod Malborkiem + 1,38, pod Tczewem + 1,88, pod Schiewenhorst + 2,26.

— Wycieczka Niemców z południowych Niemiec, zorganizowana przez „ostmarkenferajn“ była w sobotę w Gdańsku. Objechali najpierw Gdańsk, ażeby go sobie na zewnątrz obejrzeć, a następnie udali się ratusz, gdzie ich powitał w imieniu miasta radzca Mitzlaff. Później byli we warsztatach okrętowych, we fabryce wagonów itd.

— Wrzeszcz. Pan Marceł Zielke nabył pomiędzy Toruniem a Wąbrzeźnem położony majątek Owieczkowo (Obitzkau), obszaru 850 mórg. Ziemia z wyjątkiem około 100 mórg naogół dobra. Jest też kilkadziesiąt mórg jeziora. Cena kupna 280 000 mk.

— Oliwa. W lesie pod Owczarnią spaliła się w niedzielę po obiedzie morga lasu wskutek lekkomyślności przechodnia, który rzucił palące cygaro na ziemię. Pożar byłby przybrał daleko gorsze rozmiary, gdyby go inni przechodnie nie byli wczas spostrzegli i ugasiłi.

— Sopot. Policya wpadła przypadkiem na ślad zbrodni, popełnionej już dwa lata temu. Zginęło wówczas bez śladu dziecko. Policya o tym wypadku się wcale nie dowiedziała. W tym dopiero roku wykazało się, że pewna kasjerka powiła wówczas dziecko, które następnie wydała krewnym swego kochanka. Ci włożyli dziecko do pieca, i spalili je na węgiel. Do tej okropnej zbrodni jest wmięzanym kilka osób.

— Z okazji pięknej pogody poczynają goście kąpielowi tłumnie napływać. Podczas świąt przekroczyła ich liczba tysiąc dusz. Dochody tegoroczne były większe od zeszłorocznych w tym samym czasie.

— Puck. Dwie zbrodnie popełniono w tutejszej okolicy. W piątek wyko-

pano zwłoki dziecka, które porodziła i zabiła następnie posługaczka Steinke z Gnieździwa. Równocześnie znaleziono zwłoki drugiego dziecka, za którego matką obecnie śledzą.

— Kartuzy. Podatków powiatowych potrzeba w tym roku 192157 marek, 14245 marek więcej, aniżeli rok poprzednio.

— 8 czerwca odbędzie się tu zebranie zastępców gminy. Zgłosiło się 114 kandydatów, z których 6 postawiono do ścisłych wyborów, w tem 2 burmistrzów.

— W Wyciechowie porzuciła maciora prosię z 8 nogami. Prosię to zostanie przechowane w tutejszym muzeum powiatowym.

— Tczew. By zapobiedz dalszym nieporozumieniom i uciszyć krążącą pogłoskę, podają do ogólnej wiadomości, że wieść, jakoby p. Juliusz Brzósowski z Pszczółek zmienił swoje nazwisko, mija się z prawdą. P. Brzósowski znam dobrze osobiście, mówi, o ile mu wolno, jak mu dzień urósł, a inaczej nazywać ani mu się śni. Ów Brz. o którym pisała Gazeta, pochodzi podobno z Gdańska. Upraszam zatem ludzi dobrej woli, by zaniechali dalszych niezadowolonych i nieprzyjemnych gderań co do osoby p. Jul. Brz.

Młode polaczysko.

— Na dworcu w Tczewie umarł nagle w sobotę czeladnik garncarski Karól Czobowski z Gdańska. Zwłoki jego odstawiono do trupiarni lazaretu św. Jana.

— Tczew. Zdumiony komornik sądowy. W Tczewie sprzedal na aukcyi komornik sądowy różne sprzęty na żądanie pewnego właściciela hotelu. Zebrał za to znaczną sumę, aż tu przyjeżdża inny komornik sądowy z Gdańska i zabiera pieniądze z sobą dla właściciela owego hotelisty, pozostawiając swego kolegę zupełnie zdumionego nad rezultatem swej pracy.

— Starogard. Gościnnemu Cynalewskiemu w Rywałdzie uprowadzono z pastwiska dwa konie, wartości 650 marek.

— Starogard. W przyszłą niedzielę dnia 6. b. m. o godzinie 4. po obiedzie odbędzie się u p. Gapy w Starogardzie wiec.

Porządek dzienny: 1. zagajenie wieca. 2. Sprawozdanie posła do parlamentu p. J. Brejskiego Torunia. 3. Sprawozdanie z kasy. 4. Wolne wnioski. Komitet. J. Gorski.

— Skórcz. Ponieważ nikt jeszcze naszej „Gazecie“ nie doniósł o odbytem przedstawieniu amatorskiem, więc piszę ja, choć czas mi nie pozwala. W niedzielę odbyło się w naszej wiosce przedstawienie amatorskie. Grano śliczną sztukę „Genowefa“, która się dobrze udała, amatorzy jak i amatorki wywiązali się z swych zadań znakomicie, bo każdy z nich dobrze grał. Jednakowoż na osobną wzmiankę zasługuje „Genowefa“. Amatorzy z takim przejęciem swe role oddali, że można było po kilka razy w oczach publiczności lzy wzruszenia zauważyć.

Publiczności, jak na teraźniejsze czasy, zebrało się dosyć dużo, nawet z dalszych stron, jak z Bobowa, Osieka i Barłóżna widzieliśmy gości. Tylko Skórcz sam się należycie nie spisał, bo brakowało kilku i to z inteligencji a zwłaszcza tych, których można każda razą na niemieckim festynie i „kriegerbalu“ w otoczeniu kruków widzieć.

Zresztą bawiono się pięknie a zgotowana uczta będzie nam długo w pamięci, zaś wszystkim, którzy się do tego przyczynili, składam serdeczne podziękowanie. Jeden z widzów.

— Malbork. Miasto postanowiło zaciągnąć 1 579 100 marek pożyczki, z tego na budowę samych koszar dla pułku piechoty przypadnie 1352 100 marek. Na zakupno gazowni wyznaczono 150 tysięcy marek.

— W miejscowości Jungfer szalał w piątek po obiedzie olbrzymi pożar. Spaliło się około 40 zabudowań, w tem domy mieszkalne, stajnie, stodoły itd. Wielka liczba rodzin jest bez dachu nad głową i bez środków do życia. Zbór luterski, probostwo, szkoła i część wioski, zamieszkała przez rybaków, ocalała. Brak dwojga dzieci; być może, że zginęły w płomieniach. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona.

— Chojnice. Magistrat zamierzał jednej z ulic nadać nazwę „ulicy Gockowskiego“ po sławnym kupcu Gockow-

skim, rodem z Chojnic, który wprowadził do Prus przemysł jedwabny i porcelanowy. Przeciw tej nazwie zaprotestował radny Sommer, i oświadczył, że w obecnym czasie, gdzie to rząd prowadzi energiczną politykę przeciwko wszystkiemu co polskie, nazwisko Gockowskiego raziłoby uszy każdego Niemca — patryoty. Na to powstał burmistrz i odpowiedział p. Sommerowi, że radni miejscy nie są na to, ażeby uprząść politykę, jeno na to, ażeby pilnować interesów miasta, bo inaczej stałoby się sługami rządu. Przeważna większość radnych przyznała słowom burmistrza słusność, to też projekt magistratu przyjęty został 27 głosami przeciwko 3 i odtąd Chojnice będą miały „ulicę Gockowskiego“.

Niemcy w Chojnicach pokazali rzadkie w teraźniejszym czasie poczucie odwagi i samodzielności.

— Akuszerka Berta Grabow z Pr. Frydlądu skazaną została na miesiąc więzienia za niedbalstwo przy położeniu żony pantoflarza Mixa z Frydlądu, która skutkiem tego niebawem życie zakończyła.

— Do tutejszego więzienia śledczego odstawiono właściciela młyna parowego Ludwika Buelowa z Białemborka. Buelow narobiwszy długów na sumę 150 000 mk. zbiegł, lecz później sam stawiał się policyi.

— Grudziądz. W sobotę rano napadł w tutejszym zakładzie karnym więzień Zieliński na dozorcę swego, i tak go ciężko poranił, że musiano go odstawić do lazaretu miejskiego. Rany są bardzo ciężkie, życiu jednakowoż nie zagrażają. Dyrektor zakładu został podobno również ciężko pokaleczony.

— Za pomocą psów policyjnych znaleziono zwłoki zaginionego syna gospodarczego Klanna z Linówka, który znikł bez śladu we wsi Świeciu, gdzie porówny z innymi się upijał. Ciało poczęło się już jednak tak dalece rozkładać, że na zewnątrz nie można już było śladów gwałtownej śmierci stwierdzić. Musiano się zatem zabrać do krajania zwłok, ażeby przyczynę stwierdzić. Przyaresztowano już dwóch parobków, którzy uchodzą za sprawców morderstwa.

— Właściciel Kraynik sprzedał swój majątek Owczarkę, a nabył w powiecie człuchowskim majątek rycerski Marienfelde, obszaru 4450 morgów za 800 000 marek.

— Miasto postanowiło wyznaczyć 400 500 marek na pobrukowanie 11 ulic. Na początek pobrukowane zostaną 4 ulice za 67 600 marek.

— W sobotę po obiedzie utonęło we Wiśle pod Grudziądzem dwóch młodzieńców. Jeden liczył 12, drugi 17 lat.

— Tuchola. Mrozy zeszłoroczne dały się w znaki i w borach tutejszych. Po inne lata wydobyto już o tym czasie ogromne masy torfu. W tym roku nie można było nawet z temi pracami rozpocząć.

— Kurzętnik, w powiecie lubawskim. Przed szkołą tutejszą przejechał wóz z drzewem dwuletnie dziecko listonosza Eichhorna. Dziecko zmarło niebawem w lazarecie powiatowym w Nowem-mieście.

— Lidzbark. Na wszechnicy handlowej w Kolonii nad Renem zdał w tych dniach chlubnie egzamin dyplomowy p. St. Łęgowski, pochodzący z Zielenia w Prusach Zachodnich. Dotychczas mała bardzo liczba kupców z wyższym wykształceniem gimnazjalnem oddawała się studjom na akademiach handlowych, dlatego niniejszem zwracamy uwagę publiczną na te instytucye, mające na celu wychowanie kupców do handlu hurtownego i międzynarodowego, na kierowników fabryk i przedsiębiorstw na wielką skalę.

— Chelmino. Nader rzadka i wielce podniosła uroczystość odbyła się w dniu 24 z. m. w mieście naszym. Państwo Emiliostwo Czarlińscy, dawniejsi właściciele wsi rycerskiej, Brachnówko, znajdującej się obecnie w rękach ich najmłodszego syna, obchodzili w licznej gronie najbliższych swych krewnych złote gody. O wpół do 11 rano odprawił w asystencyi dwóch miejscowych księży, mszę św. Ojciec Jezuita Felicyan Czarliński, drugi syn jubilatów, w pięknym kościółku klasztornym, wręczając sołnizantem insygnia jubileuszowe. Po odpiewaniu „Te Deum“ całe towarzystwo weselne, składające się po większej części z dzieci i wnuków zacnych

jubilatów zgromadziło się na wspólnie uczenie, podczas której obecny poseł p. Leon Czarliński, a następnie i ks. kanonik Pobłocki, w serdecznych przemówieniach składali życzenia pp. Czarlińskim. W imieniu ks. biskupa chełmińskiego winał ks. Dominik. Szereg toastów zakończył czeigodny jubilat wnosząc zdrowie obecnego duchowieństwa w ręce ks. kanonika. Telegramów, przeważnie narodowych, nadeszło bardzo wiele. Zachodniopruskie obywatelstwo przesłało jubilatowi, za staraniem p. M. Szanieckiego z Nawry, pięknie wykonany adres z podpisami. Państwo Czarlińscy, ciesząc się jeszcze czerstwem zdrowiem, zamieszkali na stałe w Chelminie.

— Chelma. W Bielcinach założono spółkę mleczarską, do której przystąpiło 20 właścicieli z Bielcin i okolicy, rozporządzających 200 dójkami.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Testament śp. ks. prałata dr. Warmińskiego. Zmarły niedawno kanonik metropolitalny ks. prałat Warmiński przeznaczył 30 000 marek dla Towarzystwa Pomocy Naukowej, 5000 marek dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 50 000 marek dla Stolicy arcybiskupiej na nieuleczalnych obu archidiecezyi i 12 000 marek na fundusz dla teologa przy archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

— Drobne nowiny.

— We Friedbergu w Hesyi przyaresztowano 70-letniego pensjonowanego urzędnika kolejowego za rozpustę, jakiej się dopuszczał na 13-letnich chłopcach.

— Spotkanie się cara z cesarzem Wilhelmem ma nastąpić około 11 bm. na morzu bałtyckiem.

— W prowincyi Texas w Ameryce szalała ogromna burza, która narobiła ogromnych szkód. — W miejscowości Brownwood postradało życie pod gruzami około 100 osób.

— Straszliwa zaraza bubonów grasuje w Azji w okolicy prowincyi Amoy. Codziennie umiera na nią około 50 osób. Zaraza ta przeniosła się już nawet do Petersburga, gdzie 3 osoby na nią zmarły. Oprócz tego zaszły w Petersburgu dwa wypadki trądu, która to choroba jest nieuleczalną.

— Ks. kardynał Kopp wisi wciąż jeszcze w niebezpieczeństwie życia, jakkolwiek w nocy na poniedziałek nastąpiło małe polepszenie.

Obczyzna.

— „Prorok“ Petrasz [apostoł]uje wśród polaków na obczyźnie. Znany „misyonarz“ ewangelicki Petrasz z Poznania chce koniecznie lud polski zaprowadzić na łono Marcina Lutra. Pomocną mu jest przy tem znajomość polskiej mowy, którą nieźle włada. Wydaje też gazetkę „Świadek Prawdy“, w której bardzo zgrabnie lud polski otumaniać usiłuje. W Poznaniu działalność jego nie wydała wielkich owoców. Wybrał się więc do Westfalii, aby rodaków naszych na obczyźnie uszczęśliwić. Jak się do tego dzieła zabrał, to opisuje „Wiarus Polski“ jak następuje:

Prorok Petrasz zbudował sobie namiot na wzór namiotów wędrownych cyrków cygańskich. W wnętrzu jest kazalnica, obok organki, na których pieśni nabożne polsko-ewangelickie wygrywa młoda, tęga dziewczoja, żona czy córka Petrasza. Ławek jest na 600 osób. Kazalnica zdobna w napisy niemieckie jak „Glaube mir“ i „Wo wirst du die Ewigkeit zubringen?“ (Po polsku „Wierzaj mi“ i „Gdzie spędzisz wieczność“). Obok namiotu, niby przed prawdziwym cyrkiem stoi, dla reklamy, wielka tablica, na której znajduje się objaśnienie, że kazania misyjne odbywają się codzień o godzinie 4 i 8 po południu i że każdy ma wstęp wolny. Napis po niemiecku. W cyrku, dla ozdoby, wisi kilka chorągiewek, również z napisami niemieckimi treści religijnej.

Teraz chodzi o napełnienie namiotu. Jan Petrasz, ewangelizator z Poznania, zna się na reklamie. W tym celu drukuje na karteczkach kolorowych „ciekawy program“, które to karteczki jacyś ludzie rozdzielają wśród polaków w całej okolicy. Karteczka, o której mowa, była treści następującej:

Baczność rodacy! W poniedziałek 24 maja wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w namiocie misyjnym w Eiklu na rogu Bismarcka i Hordeli ulicy, (niedaleko od ewangelickiego kościoła)

bardzo ważny i pouczający odczyt na temat: „Cudowne uzdrowienie opętanego“.

Wszystkich rodaków serdecznie zapraszamy. Wstęp wolny. Mówca Jan Petrasz redaktor „Świadka Prawdy“ w Poznaniu.

W owym namiocie — jak pisze „Wiarus“ — Petrasz wygłosił kazanie, którego wysłuchała także spora liczba polaków katolickich i mazurów. Śpiewano pieśni polskie i odmawiano modlitwy, a wszystko to niby nie obrażało uczuć katolickich i tem pewniej do sere zebranych katolików mogło przemawiać. Wśród zebranych znajdował się też pastor, który ubrany był zupełnie jak ksiądz katolicki, aby tem więcej na zebranych oddziaływać.

„Wiarus P.“ słusznie zaznacza, że w miejscowościach, gdzie Petrasz łowi dusze polskie, należy urządzać w kościołach więcej nabożeństw polskich, aby paraliżować jego działalność.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w piątek 4 bm. o godz. 9. wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Grabowie kółko rolnicze na Grabowie i Rożental 6 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Jabłońskiego w Grabowie. Wstęp tylko dla członków.

W Podstolinie 6 czerwca kółko rol. u pana Wicklanda o 4 po poł.

W Skrzyszewie Tow. „Oświata“ 6 b. m. o g. 4 u p. Schulzy.

W Gnieźnie 6 czerwca Towarzystwo ludowe o 4 po poł. u p. Bartkowskiego. Na porządku obrad: Sprawozdanie z teatru i narada nad wycieczką do Janiszewa. Ponieważ przybędą mówcy zamiejscowi, przeto udział wszystkich członków bardzo pożądan.

W Bobowie 6 czerwca o godz. 5 po południu kółko rolnicze u p. Kaszubowskiego.

W Złotowie kółko rolnicze 6 bm. o godz. 4 po poł. zwiedzenie gospodarstwa p. Czeszyńskiego w Lindenhof pod Złotowem; punkt zebrania na sali p. Lamparskiego o 3.

Poczta Redakcyi.

W sprawie Towarzystwa demokratycznego. Stoimy na zasadniczych punktach, podanych przez „Gazetę Toruńską“. Dopóki nie zauważymy polemiki w naszej prasie zachodnio-pruskiej, dopóty wstrzymamy się od omawiania tej sprawy.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 2. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	00,00—10,80
„ czerwoną . . .	19,30—00,00
„ białą . . .	00,00—00,00
Zyto	19,10—19,20
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	11,80—13,10
Owies	12,60—13,60
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,10—11,95
„ żytnie . . .	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 2. czerwca 1909.

Pszenica na październik	225,25 mk.
Zyto na październik	190,50
Owies na październik	000,00
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,60
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,20
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,50
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,60
Rosyjskie banknoty	216,10

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 2. czerwca 1909.

Spędzono: 412 sztuk bydła rogatego 2312 cieląt 1206 skopów, 11526 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	—	—	—	—	„
Woły . . .	—	—	—	—	„
Krowy . . .	—	—	—	—	„
Cieleta . . .	93—97	80—85	58—62	—	„
Skopy . . .	71—72	63—70	58—62	—	„
Swinie . . .	61—62	59—69	57—58	57—58	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.



Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.



Materie na suknie, wełniane i alpakowe, czarne i białe metr 4.50—75 fen.
 Materie na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski metr 3.00—60 fen.
 Materie do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muślin i nesel metr 1.50—30 fen.
 Barchany kolorowe, materie na fartuchy, poszwy, wyspy, prześcieradła po cenach najtańszych.
 Barchanowe spódnice, koszule sztuka 1.50—6 mk.
 Pierze czeskie, czyszczone, wolne od kurzu funt 4.50—45 fen.

Ubrania dla panów, kamgarn bukskin, materya trwała od 36.00—12.00 mk
 Paletoty na lato panów, najmodniejsze materie od 40.00—13.00 mk
 Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze od 18.00—1.75 mk
 Ubrania wykonuje także podług miary z gwarancją za dobre przyleganie.
 Żakiety i płaszcze od kurzu dla pań, najnowsze fasony od 50.00—4.50 mk.
 Kapelusze dla pań, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.

Dom towarowy **Julius Heimann**, Oliwa ulica Kieleńska 30.

Czy chcesz dobrze kupić

w **Wejherowie**

od swego?

Masz

na to

Dom Katolicki
 jedyny wielki polski handel

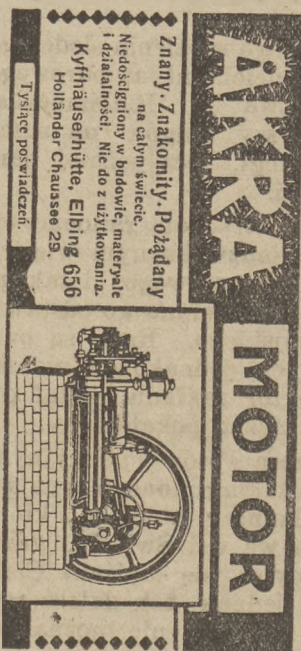
który poleca
 — osobiście —
 sztuczne nawozy,
 nasiona, otręby, towary
 żelazne i kolonialne, narzędzia
 rolnicze z fabryki polskiej.

Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
 wzorami reklamacyi, podanymi
 w polskim i niemieckim języku.
 Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
 Rozsyla

Administracya
 „Gazety Gdańskiej”, w Gdańsku.



Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
 kowy zegarek remontoarowy, kto
 maszynę do szycia Singera zwaną
 Langschiff za 55 mar., Schwing-
 Schiff 75 mar. lub central Bobbin
 za 100 marek kupi i gotówką
 zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
 letniej gwarancji. U agentów
 trzeba za te same maszyny pla-
 cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,
 — DANZIG, Töpfergasse 25. —

Patschull & Behrendt

Wejherowo Pr. Zach.

Wskutek znacznego powiększenia naszego
 interesu polecam na potrzeby wiosenne i letnie
 nasz bogato zaopatrzony skład

materyi na suknie, — materyi na bluzki,
 materyi na ubiory, — barchany na suknie,
 :: katuny, — jako też muśliny ::
 w najdoskonalszych deseniach.

Towary białe

plótna, bielizna stołowa, ręczniki, poszwy,
 jako też inletry, szczelnie pierze zamykające
 we wypróbowanych, tylko najlepszych gatunkach.

Garderoba damska dla mężczyzn
 i dla dzieci ::
 w największym wyborze.

Wykonanie

eleganckich ubiorów dla mężczyzn
 podług miary pod gwarancją.

! Ceny za wszelkie artykuły są znacznie niższe
 i przy zakupach dajemy rzeczywiste korzyści. !

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
 w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
 pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów
 4 % bez wypowiedzenia
 4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
 4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
 otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
 Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
 pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
 płacąc od takowych

== 4 i 4 1/2 procent ==

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
 w poniedziałek i dni targowe to jest środy
 i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Życie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
 Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
 administracyi „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Posiadłość

powiat grudziądzki, korzystne położenie, 400 morg,
 od brzozy do brzozy ziemia pszena, 30 mórg łąki,
 masywne budynki, wielki inwentarz, jest bardzo tanio
 za 420 marek najtaniej od morga za wpłatą 40 000
 marek od Niemca zaraz do nabycia.

Bank parcelacyjny

St. Popa, Bydgoszcz (Bromberg) Werderstr. 24.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.)
 oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
 złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
 z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon letni!!!

w miłym „bukieciuku” a wyborną w smaku
 czystą, białą, odstąłą

Górnówęska
deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2.00
 starannie wypielęgnowane i od producentów
 wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu || i w Mad pod Tokajem
 34 Stary Rynek 34 własne winnice
 wchod z ul. Wiankowej || wytłocznice i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
 i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy
 mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
 pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
 do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku (Danzig).
 Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach
 listowych.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
 w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
 pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
 i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgle

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
 po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża na-
 słona, płacąc najwyższe ceny.